KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXI. SOSNOWIEC, WTOREK 25 LUTEGO 1930 ROKU. Nr. 46.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO.| Warszawa—61.553.| Cena egzem. 15 groszy.

Unieważnienie wyborów w okręgu Lidy.

WARSZAWA, 24.2 (Pat). Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś protest Stronnictwa Chłopskiego oraz mniejszości narodowych przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Lidy. Sąd Najwyższy zdecydował wybory unieważnić z powodu ustawowych uchybień, a mianowicie wskutek uznania wycofania z listy wyborczej pewnej ilości podpisów wyborców, co jest niedopuszczalne. Wobec tego tracą mandaty następujący posłowie wybrani z okręgu lidzkiego: Okulicz, Kamiński, Szczerba, Zojko (wszyscy z BB.), Stankiewicz, Wołyniec (kl. włościańsko robotnicz.), oraz poseł Harniewicz (Ch. D.)

Dar koronacyjny dla cesarza japońskiego.

WARSZAWA, 24.2 (Tel. wł.). W dn. 31 ub. miesiąca poseł Rzeczypospolitej przy rządzie japońskim p. Okecki był przyjęty na audjencji u cesarza i wręczył mu dar koronacyjny p. Prezydenta w postaci kilimu, dzieło p. Stryjeńskiej.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. † p.

D-ra BRUNONA RUCZYŃSKIEGO

a w szczególności Przewielebnemu Ks. Proboszczowi J. Krzyżanowskiemu, Dyrektorostwu hr. Sągajłłom za okazaną wielką życzliwość oraz Dyrekcji i Urzędnikom Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla w Niemcach, krewnym, przyjaciołom i znajomym za dowody współczucia, składamy z głębi zbolałego serca serdeczne „Bóg zapłać"

Żona, Bratanica i Rodzina.

Zmiany w sądownictwie.

WARSZAWA, 24.2 (Tel. wł.). Wiceprezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu p. Maciejewski został mianowany sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Poznaniu p. Jesse został mianowany prezesem Sądu Okręgowego w Katowicach.

Rumuńska królowa wyznawczynią sekty Bahai.

HAIFA, 24.2. — Naczelny kapłan sekty Bahai Szogi Effendi potwierdził że królowa wdowa rumuńska Marja już przed pewnym czasem przeszła na wiarę bahaistów.

Szogi Effendi, wnuk założyciela i pierwszego naczelnego kapłana sekty Abdull Baha, oświadczył, że „nawrócenie" królowej rumuńskiej nastąpiło pod wpływem jej przyjaciół amerykańskich bahaistów.

Królowa i księżniczka Ileana w najbliższym czasie oczekiwane są w Egipcie, skąd udadzą się do Palestyny.

Wynik głosowania w sandomierskim

i skutki tego w reprezentacji sejmowej.

WARSZAWA, 24.2. (AW). Wynik wczorajszych wyborów w okręgu Sandomierz — Stopnica — Pinczow, które odbyły się z powodu unieważnienia przez Sad Najwyższy wyborów z r. 1928, jest następujący:

Lista nr. 2 (PPS) otrzymała 14408 głosów — 1 mandat (dawniej 34850 głosów — 2 mandaty), lista nr. 3 (Wyzwolenie) 20778 głosów — 1 mandat (dawniej 49198 — 2 mandaty, lista nr. 10 (Str. Chłopskie) 34864 głosy — 2 mandaty (dawniej 24348 głosów — 1 mandat), lista nr. 24 (Str. Nar.) 15537 głosów — 1 mandat (dawniej 15367 głosów bez mandatu).

Mandatów nie otrzymały: lista nr. 25 (Piast i Ch. D.) 14250 głosów, komuniści 4428 głosów i Blok mniejszości 10907 głosów.

Wskutek tych wyników straci zapewne mandat poseł Król z Wyzwolenia, a wejdzie pos. Krawczyk (Str. Chłopskie). Straci również mandat pos. Łopacki z PPS., natomiast wejdzie ze Stronnictwa Narodowego redaktor „Słowa Radomskiego" Przybylski. Pozatem nastąpi także przesuniecie mandatu z listy państwowej.

Wobec utraty przez PPS. jednego mandatu straci również mandat z listy państwowej PPS. pos. Szczypiorski (dawn. frakcja rewolucyjna), natomiast uzyska mandat Stronnictwo Narodowe.

Ze złym sąsiadem

porozumienie jest niemożliwe.

WARSZAWA, 24.2 (Tel. wł.). Na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych odbyła się obszerna dyskusja nad expose min. Zaleskiego.

Sen. Seyda stwierdził, że wśród Niemców panuje powszechna dążność postawienia na porządku dziennym sprawy zmian terytorjalnych. Porozumienie z takiem państwem, które neguje granice sąsiedniego państwa, jest niemożliwe.

Sen. Koerner wyraził ministrowi uznanie za jego stanowisko w Genewie w okresie rozruchów palestyńskich i za działalność w tym czasie konsulatu polskiego w Palestynie.

Sen. Posner skarżył się na to, że posiedzenia komisji odbywają się zbyt rzadko i senatorowie nie mają możności utrzymania stałego kontaktu ze stanem polityki zagranicznej.

Polityka Chautemps'a

budzi niepokój we Franciji.

PARYŻ, 24.2. — Opinja publiczna okazuje poważne zaniepokojenie z powodu dojścia do władzy gabinetu, który stanowi według oświadczenia „Ere Nouvelle" wyraźne odrodzenie kartelu lewicowego w r. 1924. Cała prasa umiarkowana widzi w tem odbudowaniu kartelu lewicowego zapowiedź, polityki gospodarczej, która zniweczy całkowicie wysiłki Poincarego, skierowane ku naprawie finansów Francji.

Pod wpływem socjalistów, którzy obiecali swe poparcie gabinetowi Chautemps, zacznie się przeprowadzanie różnych doświadczeń z dziedziny ekonomicznej, które odbiją się fatalnie na sytuacji ogólnej. Oprócz obaw, któ re wywołuje przyszła polityka finansowa nowego gabinetu, w kołach prawicowych i centrowych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu stanowiska, jakie zajmie gabinet Chautemps w sprawie rozwijającej się coraz silniej we Francji i w kolonjach agitacji komunistycznej.

W „Liberte" Kamil Aymard występuje gwałtownie przeciwko projektowi amnestji dla komunistów, która stanowi część deklaracji gabinetowej. Oświadcza on, że chwila ku temu jest zupełnie nie odpowiednia. Premjer Chautemps zamierza w ten sposób zamanifestować swą sympatję dla agentów moskiowskich, gdy agenci sowieccy wywołali powstanie w Indochinach francuskich i bunt francuskich wojsk regularnych w Tonkinie.

Ogłoszenia amnestji w chwili obecnej jest rzeczą niedopuszczalną. Bez względu na pełne hipokryzji deklaracje gabinet Chautemps powinien upaść we wtorek. Francja nie dlatego wybrała w r. 1928 posłów do parlamentu, aby miała paść ofiarą rządu kartelowego, oddającego ją i jej posiadłości kolonjalne na pastwę rewolucyjnej agitacji, subwencjonowanej przez Moskwę.

Liczba bezrobotnych.

WARSZAWA, 24.2 (Tel. wł.). W dn. 15 lutego liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w całym kraju 268.545 osób.

Ostateczne uregulowanie

nadzoru władz nad zgromadzeniami.

WARSZAWA, 24.2. (PAT). P. minister spraw wewnętrznych rozesłał ostatnio do wszystkich wojewodów i komisarza Rządu m. stoł. Warszawy okólnik, w którym ostatecznie precyzuje zakres i sposób wykonywania nadzoru przez władze administracji ogólnej nad wiecami i zgromadzeniami, zwoływanemi przez posłów i senatorów podkreślając różnorodność w tej dziedzinie przepisów prawnych, zależnie od terenu.

Minister spraw wewnętrznych poleca nieidentyfikowanie zgłoszeń zgromadzeń przez organizatorów tam, gdzie tylko takie zgłoszenie jest wymagane, z wydawaniem „zezwolenia" na urządzenie wiecu, czy zgromadzenia.

W wypadku zgłoszenia zgromadzenia organizatorowie otrzymać winni poświadczenia o przyjęciu przez władze tegoż zgłoszenia. Pozatem okólnik reguluje ostatecznie sprawę delegowania na wiece i zgromadzenia przedstawicieli władz administracji ogólnej i zaznacza z naciskiem, aby w charakterze tym delegowani byli urzędnicy, dokładnie z przepisami obznajmieni, taktowni i zrównoważeni. W wypadkach poważniejszych konieczny jest udział osobisty starosty. Funkcjonarjusze policji użyci być mogą do tej funkcji jedynie w wyjątkowych wypadkach. Wkońcu okólnik wyjaśnia, że na zebraniach zamkniętych legitymowanie osób wyłącznie na zasadzie dowodu osobistego, wobec nieistnienia przymusu posiadania takiego dowodu, jest niewykonalne i miejsca mieć nie powinno.

Z dziejów barbarzyństwa.

MOSKWA, 24.2 (AW). Dotychczas władze sowieckie zamknęły na terenie Rosji 900 cerkwi, 27 synagog i 148 świątyń i domów modlitwy innych wyznań. W ostatnich czasach, mimo protestu całego świata chrześciańskiego, akcja zamykania kościołów przybrała jeszcze na sile. W niedzielę zabroniono dzwonić w soborze św. Włodzimierza w Kijowie, gdzie nie dopuszczono do odprawienia nabożeństwa.

FATALNY STAN KUPIECTWA

zmusił je do stanowczych uchwał.

WARSZAWA, 24.2. — Niezwykle trudne położenie polskiego kupiectwa znalazło wyraz we wczorajszym wiecu, który odbył się w Warszawie, w Tow. hygjenicznem. Wiec ten zgromadził przeszło tysiąc przedstawicieli drobnego kupiectwa. Przemawiali między innymi pp. Horwatt, Wober, Florczyk, Mierzejewski, Orlikowski; przemawiał też tytułem informacji przedstawiciel kupców żydowskich Burko. Nastrój zebrania był niezwykle podniecony. Przez cały czas słychać było szemrania i głosy: Nie po to głosowaliśmy na jedynkę, aby znosić obecną nędzę.

Po długotrwałej dyskusji zebranie uchwaliło następujące rezolucje:

Zgromadzenie domaga się: zniżenia od 7-go kwietnia 1930 r. stawki podatku obrotowego do 1 proc. dla całego handlu detalicznego i pół proc. dla handlu spożywczego i artykułami pierwszej potrzeby.

Zryczałtowania podatku obrotowego dla przedsiębiorstw drobnych.

Rozłożenia na raty zaległości podatkowych z roku 1929 z równoczesnem zmniejszeniem odsetek do 1 proc. na miesiąc.

Rozłożenia na 3 równe raty, płatne: 1-go czerwca, 1 lipca, 1 sierpnia 1930 t. z. dopłaty do podatku obrotowego na rok podatkowy 1929.

Przesunięcia terminu płatności zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1930: 1 zaliczki na 1 września, 2-ej na 1 października, 3-ej na 1-go listopada r. b.

Spowodowania, by odwołania od wymiaru podatku obrotowego na r. 1929 były rozpatrzone w terminie ustawowym, t. j. w ciągu 6 miesięcy.

Udzielania płatnikom podatku obrotowego t. zw. podstaw wymiaru celem umożliwienia słusznej obrony.

Rozłożenia podatku dochodowego, wpłaconego przy składaniu zeznań o dochodzenie na dwie raty, z których jedna byłaby płatną do dnia 1 maja r. b., druga do dnia 1 grudnia.

Wydania zarządzenia umożliwiającego izbom i urzędom skarbowym umarzanie zaległości, przypadających za rok podatkowy 1929 w tych wypadkach, w których ściąganie przymusowe mogłoby spowodować poderwanie egzystencji gospodarczej płatników.

Na wypadek, gdyby rząd nie zajął w stosunku do tych żądań życzliwego stanowiska, zgromadzenie uchwaliło strajk jednodniowy, mający być protestem kupców - detalistów przeciwko polityce rządu. Uchwała co do strajku brzmi:

„Zgromadzeni upoważniają prezydjum zebrania do ogłoszenia jednodniowego strajku protestacyjnego w wypadku, gdyby słuszne postulaty drobnego handlu nie zostały przez czynniki miarodajne uwzględnione. Celem umożliwienia zaopatrzenia się ludności w środki żywności, zgromadzeni wzywają prezydjum, aby uprzedziło konsumentów o terminie strajku protestacyjnego".

Wszystkie uchwalone na wiecu rezolucje przedstawione zostaną przez specjalną delegację ministrom skarbu oraz przemysłu i handlu, wszystkim prezesom klubów sejmowych, przewodniczącemu komisji skarbowej i prezydjum Związku izb przemysłowo-handlowych. Prócz powyższych rezolucyj zgromadzenie kupców uchwaliło także zwrócić się z apelem do wszystkich stronnictw politycznych parlamentu, by dołożyły starań w kierunku obniżenia wpływów z podatku obrotowego.

WILNO, 24.2. — Wczoraj odbyły się tu dwa wiece kupców: żydów i chrześcian. Na wiecach przemawiał szereg przedstawicieli świata kupieckiego. Uchwalono rezolucje, domagające się zniesienia podatku obrotowego, ulg przy ściąganiu podatków, a zwłaszcza zniesienia systemu stosowanych często niesłusznie rygorów, oraz przyjścia kupcom z pomocą kredytową przez stworzenie kapitału obrotowego.

UROCZYSTOŚĆ W GDYNI

w dniu 10-lecia morza polskiego.

GDYNIA, 24.2. — Pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego i ministra przemysłu i handlu, jako obywateli honorowych m. Gdyni, odbyła się tu w 10-lecie odzyskania Bałtyku ogólno - polska manifestacja morska.

W uroczystościach tych wzięli udział: minister przemysłu i handlu jako reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej, szef kierownictwa marynarki wojennej komandor Świrski, jako przedstawiciel marszałka Piłsudskiego, marszałek Senatu, ks. sufragan chełmiński biskup Dominik, członkowie komisji artystycznej budowy pomnika Zjednoczenia ziem polskich w Gdyni z prof. Kamienieckim i prof. Ruszczycem na czele i t. d.

Goście zwiedzili gmach szkoły handlu morskiego, poczem udali się do kościoła parafjalnego na nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Dominik. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie ks. dr. Rogala z Pelplina.

Po nabożeństwie odbyła się przed p. ministrem Kwiatkowskim, jako przedstawicielem Prezydenta i komandorem Świrskim, defilada, w której brały udział oddziały marynarki wojennej, straży granicznej, szkoły morskiej w Tczewie, Sokół, Strzelec, oddziały przysposobienia wojskowego, miejscowe towarzystwa i organizacje społeczne, szkoły, korporacje akademickie studentów polskich politechniki w Gdańsku i t. d. W pochodzie niesiono kilkadziesiąt sztandarów i transparentów.

Po defiladzie udali się zebrani wraz z przybyłymi na uroczystą akademję. Akademja ta rozpoczęła się przemówieniem komandora Świrskiego, który mówił o rozwoju miasta i portu Gdyni.

Drugi zkolei zabrał głos przedstawiciel rybaków p. Kohnke z Helu, przemawiając imieniem kaszubów.

Imieniem załóg okrętów Żeglugi Polskiej przemówił komandor Bramiński. Następnie zabrał głos minister Kwiatkowski, który oświadczył m. in.:

„Święcimy dziś uroczystość niezwykłą. Święto dzisiejsze jest świętem przeszłości i przyszłości. Reprezentowany jest tu dziś u podnóża fal Bałtyku cały naród polski, od morza do Karpat, od Poznania do Wilna, od Katowic do Wołynia. Możemy tu wspominać ubiegłe długie lata, w których pozbawieni byliśmy samodzielności i w czasie których obcy o nas stanowili. W latach tych wszystko, czego polska myśl pragnęła, wszystko, co było potrzebą naszego życia dziś i na przyszłość, wszystko to było kierowane ręką obcą i nie na naszą korzyść.

Dusza polska, myśl i wola polska przez obcą siłę spychana, nie mogła sama niczego rozwiązać. Nic nie znaczyła, nie mogła działać dla teraźniejszości i przyszłości. I oto przed 10 laty dostaliśmy ten kawałek polskiego wybrzeża. Święciliśmy wówczas tę uroczystość w dzień pochmurny i zimny przy udziale niewielkiej garstki ludzi. Echo tej uroczystości odbiło się wtedy słabo w Polsce, ale wszyscy odczuwaliśmy w tej uroczystej chwili, że stoimy wobec doniosłego faktu, wobec probierza, który miał wykazać, że Polska dzisiejsza jest zdolna do wielkiego wspólnego wysiłku, że dorosła do rozwiązania trudnych zagadnień i przed niczem się nie cofnie. Dziś chodzi o to, czy mamy być przedmiotem historji, czy historja ma być pisana na naszych plecach, albo też czy sami mamy pisać historję. Dziś jest naszą ideą rozwój Gdyni, rozwój floty i wybrzeża. Tu musimy wyzyskać każdą piędź ziemi i pracować dla dobra całego państwa. Nasza praca w tej dziedzinie postępuje naprzód i daje rezultaty. Widzimy, jak w naszych oczach tu na tych piaskach rosną potężne gmachy, wyłaniają się coraz potężniejsze zagadnienia, powstaje tu siedlisko wytężonej pracy. Musimy iść naprzód i iść będziemy. **Jestem szczęśliwy, że mogę zakomunikować wam dziś radosną i miłą wiadomość: Oto przed kilku dniami zawarliśmy nową umowę, która w dziesięciolecie objęcia wybrzeża morskiego podwaja nasz tonaż morski. Dostajemy trzy statki, jak na nasze warunki olbrzymie — każdy po 15.000 ton, statki, które jeździć będą pod polską banderą na drugą półkulę świata, aby zaświadczyć, że Polska o swem wybrzeżu myśli, pamięta i umie je wyzyskać, że Polska gromadzi tu olbrzymią pracę, olbrzymie kapitały. Polska dzisiejsza czepia się oburącz morza i wybrzeża i wybrzeża tego nigdy nie opuści".**

W dalszym ciągu swego przemówienia p. min. Kwiatkowski podkreślił, że w dziedzinie spraw morskich cały naród polski myśli jednolicie i że pod tym względem niema żadnych różnic, żadnych partyj, ani rozbieżności myśli. Cały naród polski od Bałtyku po Karpaty stoi w tej dziedzinie w jednym szeregu. Cały naród polski rozumie, że tu leży nasza przyszłość i nasz rozwój, że na tem wybrzeżu bije serce naszej niepodległości i że tu tkwią największe wartości Polski dzisiejszej i przyszłej. Apelujemy do młodzieży, aby ukochawszy morze polskie, stała się pionierem tej miłości w całym narodzie, p. minister zakończył swe przemówienie słowami: Polsko! Baczność! Frontem do morza!

Później przemawiał marsz. Senatu, dr. Szymański.

Szereg przemówień zakończyli mjr. Kętro, imieniem pułku ułanów krechowieckich, tworzących przed 10-ciu laty awangardę polskich sił zbrojnych, obejmujących Pomorze, oraz prezes Bratniej pomocy studentów Polaków politechniki gdańskiej, p. Borzyszkowski. Akademja zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Nasz Bałtyk" i odegraniem fanfary „Virtuti Militari". Na akademji obecny był m. in. komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, min. Strasburger.

W czasie trwania akademji, specjalna delegacja złożyła wieniec na grobie ś. p. Antoniego Abrahama, delegata ludności kaszubskiej podczas konferencji pokojowej w Wersalu.

Po akademji komitet obchodu podejmował zaproszonych gości bankietem w hotelu Central. Pod koniec bankietu przedstawiciel komitetu, dyr. Gawiński wzniósł okrzyk na cześć p. ministra Kwiatkowskiego, jako budowniczego i gorącego opiekuna Gdyni. Obecni zgotowali p. ministrowi długotrwałą owację.

Wieczorem o godzinie 9.40, p. minister Kwiatkowski wraz z p. marszałkiem Szymańskim i towarzyszącemi im osobistościami, odjechali do Warszawy.

Powiększenie naszego tonażu morskiego.

P. minister Kwiatkowski w mowie, wygłoszonej w Gdyni z okazji 10-lecia **odzyskania Pomorza**, zakomunikował o zawarciu umowy w sprawie powiększenie tonażu.

Umowa, o której wspomniał p. minister przemysłu i handlu jest wynikiem kilkumiesięcznych rokowań z grupą kapitalistów duńskich, właścicieli dobrze znanej w Polsce „Bałtycko-amerykańskiej linji".

W myśl tej umowy powstanie w Gdyni mieszane towarzystwo okrętowe, w którem grupa polska będzie miała większość.

Nowe towarzystwo zakupi całą linję „Bałtycko - amerykańską", a więc tonaż, biura, urządzenia, klientelę i t. p.

W ten sposób Polska zdobywa pierwszą transatlantycką linję pasażerską, zaopatrzoną w trzy wielkie okręty, stale utrzymujące komunikację midzy polskiemi portami a Nowym Jorkiem i Kanadą.

Okrętami temi są: „Polonja" (15.000 ton), „Estonja" (12.000 ton) i „Lituanja" (12.000 ton).

Cały więc nasz ruch emigrancki do Ameryki będzie miał na swe usługi polskie statki, na których osławiony już „konwojent" nie będzie miał co to czynić.

Polska załoga, polskie dowództwo i więc swoja, serdeczna opieka, towarzyszyć będzie wychodźstwu za ocean.

Na każdy z tych trzech statków wypada około 150 ludzi załogi wraz z dowództwem.

„Bałtycko - amerykańska linja" powstała po wojnie, w lutym 1921 roku i jest jedną z części wielkiego koncernu, obejmującego około 30 wielkich okrętów.

Oddziały i agentury tej linji znajdują się w Ameryce, w Nowym Jorku, Chicago, Pittsburgu, w Kanadzie, w Montrealu, Winnipegu, Emoncon i Toronto.

W Polsce, poza Warszawą,—Lwów, Kraków, Tarnopol, Równe, Łuck, Kowel, Brześć n. Bugiem.

Na tropie Kutjepowa,

ofiary bolszewickich prowokatorów.

PARYŻ, 24.2. — „Matin" donosi, że władze policyjne doprowadziły śledztwo w sprawie porwania gen. Kutiepowa tak daleko, iż lada godzina należy się spodziewać ujawnienia nazwisk osób, które dokonały porwania.

Rosyjska prasa emigracyjna donosi, że porwanie Kutiepowa było dziełem organizacji, do której należeli zarówno funkcjonarjusze GPU, jak i emigranci, wciągnięci przez prowokatorów do organizacji rzekomo przeciw bolszewickiej, a działający w Niemczech i Francji.

Urzędnicy francuskiej policji kryminalnej, którzy bawili w Berlinie, po zbadaniu okoliczności, w jakich Kutiepow przyjechał do stolicy Niemiec, stwierdzili, że Kutiepow wiedział, co się kryje pod maską tej „przeciwsowieckiej" organizacji. W aktach jego znaleziono dokument, w którym organizację tę nazywa drugim „trustem". („Trust" była to osławiona w dziejach Sowietów organizacja prowokatorska, zlikwidowana w 1927 r.). Wiedział, że osoby stykające sie z nim w imieniu tej organizacji są albo agentami GPU, lub też ludźmi nieświadomie im służącymi.

Prowokatorzy dowiedzieli się, że Kutiepow zna ich tajemnicę i uknuli plan porwania go. Porwania dokonała t. zw. lotna brygada czekistów, do której należeli również komuniści francuscy.

Akcja prowokatorska pozostawała w ścisłym kontakcie z ambasadą sowiecką w Paryżu, a kierował nią drugi sekretarz ambasady Golfand, który natychmiast po porwaniu Kutiepowa wyjechał do Moskwy.

W SPRAWIE ROZEJMU CELNEGO.

Tendencja zubożenia ubogich, a wzbogacenia bogatych.

Od 17 lutego obraduje w Genewie konferencja gospodarcza zwołana z inicjatywy Ligi Narodów, której głównym przedmiotem obrad jest sprawa t. zw. rozejmu celnego. Według intencyj projektodawcy, chodzi tu o pierwszy krok na drodze do realizacji pewnego rodzaju gospodarczych Stanów Zjednoczonych Europy. Na wniosek p. Hymansa i W. Grahama angielskiego ministra przemysłu, wrześniowe Zgromadzenie Ligi Narodów zaleciło zwołanie konferencji międzynarodowej celem doprowadzenia do konwencji zobowiązującej uczestników do powstrzymania się na przeciąg 2—3 lat od podnoszenia ceł ochronnych. Taki rozejm miałby być pierwszym krokiem do gospodarczego zbliżenia narodów i dałby podstawę do dalszej akcji w kierunku stopniowego obniżenia stawek celnych krępujących międzynarodowy obrót handlowy. Komitet ekonomiczny Ligi opracował wstępny projekt takiej konwencji, który przedłożono konferencji zebranej 17 bm. Projekt ten spotkał się z gwałtowną opozycją w sferach przemysłowych prawie wszystkich państw europejskich. Początkowo zaniepokojone były państwa małe i słabsze, widzące w nim narzędzie wzmożonej ekspansji państw przemysłowych. Ostatnio odezwały się silne głosy krytyki wśród sfer gospodarczych Anglji, Francji i Italji.

Jedynie Niemcy nie wysuwają przeciw niemu specjalnych zarzutów. Nieufność sfer gospodarczych nawet silnych państw przemysłowych wobec projektu jest wytłomaczalna. Polityka celna jest jednym z głównych narzędzi ekspansji gospodarczej i ochrony własnej produkcji, jest narzędziem nasilniej kontrolowanem przez sfery gospodarcze danego kraju. W krajach o silnych tradycjach liberalnych, posiadających aparat administracyjny odpowiednio nastawiony, taryfa celna staje się nawet wyłącznym instrumentem zagranicznej polityki handlowej. Tymczasem w krajach, gdzie przeważa system interwencji państwowej — państwo posiada przy odpowiednio wyszkolonej administracji większą możność bezpośredniego wpływania na życie gospodarcze. Tam polityka celna jest tylko jednem z wielu narzędzi walki ekonomicznej. Dlatego też Niemcy mogą z łatwością zgodzić się na rozejm celny. To bowiem pozbawia inne państwa ich głównej broni, a bez której Niemcy mogą się obejść.

Opinja polska wypowiedziała się naogół przeciw projektowi. Ze sfer oficjalnych zwrócono uwagę na niemożliwość ustalania stawek celnych w okresie gdy wkrótce mają się zakończyć prace nad przerobieniem i modernizacją całej naszej taryfy celnej.

Polska byłaby więc w położeniu specjalnie niekorzystnem w stosunku do krajów, które mają od lat wyrobiony i dostosowany do swych potrzeb własny system celny. W projekcie przewidywane jest również wprowadzenie pewnych wyjątków w stosunku do niektórych ceł ochronnych. W praktyce wyjątki te działałyby przeciw Polsce ze względu, że wywóz nasz składa się w znacznej części z niewielu artykułów zasadniczych, a przywóz jest bardzo zróżniczkowany. Wobec tendencji wielu państw przemysłowych ochrony swego rolnictwa i hodowli bylibyśmy wskutek rozejmu celnego zupełnie bezbronni na wypadek podnoszenia stawek celnych u sąsiadów na produkty gospodarstwa rolnego. Wreszcie stabilizacja stawek celnych staje się przywilejem dla państw uprawiających dumping eksportowy i dlatego nie jest do pomyślenia konwencja bez odpowiedniej klauzuli antydumpingowej.

Są to wszystko braki, które teoretycznie przynajmniej mogą być rozwinięte w toku pracy konferencji. Dyskusja dotychczasowa ujawniła jednak tyle sprzeczności interesów, że małe jest prawdopodobieństwo, aby obrady dały rezultat pozytywny. Konferencja ma jednak doniosłe znaczenie dla nas przez to, że daje nam możność wskazania na te barjery w obrocie międzynarodowym, które są dla interesów polskich najuciążliwsze. Uczynił to minister Kwiatkowski, wskazując, że poza protekcjonizmem przemysłowym są także inne poważne przeszkody w handlu międzynarodowym. Jest to protekcjonizm rolny ujawniający się w zarządzeniach administracyjnych, jak np. przepisy weterynaryjne, są ograniczenia emigracyjne i różnice w dopływie kapitałów. Ograniczenie się do uregulowania tylko sprawy celnej mogłoby w przyszłości jedynie pogłębić niedomagania gospodarcze. W prosty sposób zwrócono tu uwagę na głęboki sofizmat będący podstawą projektu o rozejmie celnym.

Cała idea korzyści płynących dla ogółu z międzynarodowej wymiany dóbr oparta jest na liberalnej koncepcji swobody obrotu dóbr, kapitałów i sił roboczych. Międzynarodowy podział pracy ściąga kapitały tam, gdzie mogą z największą korzyścią pracować i ściąga siły robocze tam, gdzie znajdą najlepsze zatrudnienie.

Dziś polityczne granice tamują przedewszystkiem swobodny obrót kapitałów — kraje zamożniejsze niedopuszczają imigracji z krajów uboższych. Tych kwestyj nie czyni się jednak przedmiotem konferencyj międzynarodowych. Wysuwa się natomiast jeden temat, to jest sprawę obrotu towarowego i w imię zasad liberalnych dla dobra ogółu żąda się zwiększenia wolności obrotu. Oczywiście, że konsekwencją tego musiałoby być rosnące ubożenie ubogich, a bogacenie bogatych. To wydaje się dziś być programowem hasłem prac gospodarczych Ligi Narodów.

ECHA STOŁECZNE.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Warszawa, 12 lutego.

Karnawał w pełni. Stolica jednak nie bawi się tak zawrotnie, jak lat poprzednich. Nie było też balów reprezentacyjnych. Może odkładają je na koniec karnawału. Doroczne reduty: sylwestrowa Tow. literatów i dziennikarzy oraz ZASP-u (Związku artystów scen) nie osiągnęły takiego powodzenia ani też nie przyniosły takiego efektu materjalnego. Bal mody był, jak zawsze, efektowny, lecz ten bal posiada swoisty charakter.

Naogół jednak zabawy nie obfitują ani w tak bogate toalety, ani też nie są prowadzone tak zamaszyście, jak to in illo tempore bywało, nie leje się na nich szampan, lecz co najwyżej niedrogie wino francuskie. Panie nie są zadowolone z ostatniej mody długich sukien, bo to nowy wydatek i konieczne jest sprawić nową suknię, bo z dawnych, krótkich i kusych, nie podobna wykroić nic wedle nowego fasonu. Wprawdzie cieszą się z tego kupcy, lecz kończy się zazwyczaj na tem, że w grę wchodzą nowe weksle, a potem profit z tego ciągną tylko notarjusze, a urząd statystyczny tylko robi dalsze zestawienia i wykresy na temat wzrostu... ilości zaprotestowanych wekselków...

Nawet niema tego, żeby w szampańskiej zabawie utopić robaka...

Życie, życie!

Gdzieś szczelinami, im bardziej chce się zaglusżyć reminiscencje wojenne, podchodzą one coraz silniej. Snać niewielki okres czasu, jaki nas dzieli od tego ogromnego wstrząsu, raczej pobudził zaciekawienie i dziś, co czerpie motywy z doby wojennej, cieszy się dużem wzięciem. Sheriffa „Kres wędrówki" i amerykańskiej spółki „Rywale" zyskały u publiczności silne uznanie, podobnie jak i powieści, zatracające o tę epokę.

Dla psychologji społecznej rzecz to bardzo godna uwagi. Niedawno jeszcze wszystko, co w czemkolwiek trąciło wojną było niemiłe i wywoływało awersję. Szukano ukojenia w czem innem. Koszmarów przeżytych czasów nienawidzono. Teraz zaś upodobania uległy zmianie. Idą w wręcz odwrotnym kierunku, jakolwiek propaganda pacyfistyczna i u nas, jak wszędzie, pracuje nader wytężenie.

Pełno też jest mundurów na malusieńkiej scenie, na której przesuwają się kukiełki „Szopki polityczne]". Drugą to serja szopki. Pierwsza, przed dwoma laty, miała wielkie powodzenie. Chciano wprowadzić zwyczaj urządzania co karnawał szopki. W roku zeszłym coś nie dopisało, lecz w tym powetowano sobie szczodrze. Hemar, Lechoń, Słonimski i Tuwim, a więc najlepsi dostawcy materjału satyrycznego do naszych teatrzyków rewiowych. Organizował szopkę „Cyrulik warszawski" zapewne zakomicie i wysługujący się wytrwale sanacji.

Co znamienne: oto satyra skierowała się przeciwko sanacji. Wzięto pod ostrze czołowych przedstawicieli świata politycznego. Lecz o kimże dzisiaj mówić? O Witosie? Swego czasu wszystkie piosenki i wszelka karykatura brała asumpt z niego, lecz dzisiaj to zwierzyło. Nie poplaca już satyra i na endeków. Te sfery nie dają już tak świetnego pola do docinków i do uszczypliwości, ci współcześni możnowładcy. Jeden tylko jest nieśmiertelny typ, wiecznie młody i wiecznie żywy: Wieniawa-Długoszewski. Romantyczny ten typ stanowi zawsze tło piosenek, które zresztą on sam często komponuje, przeżywa okresy przeminających nastrojów, sam zawsze będący bohaterem anegdotek i dowcipów. Satyra odnosi się do niego z wyraźną sympatją dzięki jego wybitnym walorom towarzyskim.

Obóz pułkownikowski stanowi klasyczne tło, dominujące w szopce. Dochodzi do tego, że płk. Sławek przyśpiewuje o marszałku Piłsudskim, że i on w rozmowie wyraził życzenie, by sam raz został... „pułkownikiem". B. premjer Świtalski, wybornie spreparowany w kukiełce, ma ustępy wielkiej zgryźliwości w stosunku do siebie, a lament jego o minionej świetlanej przeszłości, Biarritz i premjerostwie jest ogromnie trafny i iskrzący się dowcipem. Albo z lewicy: piosenki Daszyńskiego, stojącego na rozdrożach pomiędzy partją a nim i pozostawionego w rozterce z złamanem sercu, przy dobrze skrojonej kukiełce — są wręcz kapitalne. Lub wynurzenia Struga o masonerji! Cóż za świetny obrazek! Strug w ubiorze masona, z kielnią i cyrklem, opowiada o swoich komiltonach: ironja tu gryząca, lecz... merytorycznie też w tem prawdy!

Dziwna rzecz, że wychodzi z szopki zwycięsko gen. Psikorski, wracający z Francji do Polski:

Proponowano już autem mi przybycie,
do Belwederu miał wieźć Cadillac mnie,
choć źle i trudno mi żyć—lecz kocham życie,
piechotą mogę tam przyjść lecz autem—nie!

Nic oszczędza szopka nikogo: bliskich i dalszych, przyjaciół i swoich, załatwia nieraz porachunki osobiste, lub też bierze pod włos swoich bardzo oddanych i cenionych przez siebie, jak Boya — lecz nie daj Boże, jak Boy wychodzi!

I to szczególnie podkreślić należy, że tematem piosenek stali się już inni, a nie ci, co dawniej stanowili nieustanne podłoże satyry. Gdzież są wzmianki o Trąmpczyńskim lub Rybarskim, naogół o wiele słabsze i mniej jadowite, aniżeli o swoich, choćby takim „swoim" był nawet „Bremjer Pariel".

Lecz czy to nie jest pewnym synonimem nastrojów i ich zmiany?...

H. W.



Zabójcy Sieczki nieujęci,

CHOĆ ICH NAZWISKA WYMAWIA SIĘ GŁOŚNO.

Sprawa zamordowania na Pradze w kawiarence Studzińskiego b. ajenta policji Franciszka Sieczki, posunęła się w ten sposób naprzód, że prócz aresztowanych braci Pawłowskich, już przeszło tydzień temu zatrzymano niejakiego Łukaszewskiego, a obecnie zatrzymano czwartego już uczestnika zajścia niejakiego Wolskiego, 35-letniego robotnika. Wszyscy zatrzymani siedzieli podczas wypadku w kawiarence i grali w warcaby. W tym właśnie czasie z tajemniczymi osobnikami wszedł do kawiarenki Sieczko i padł przeszyty kulami.

Rzecz ciekawa, że wśród ludności robotniczej na Pradze, nazwiska zabójców Sieczki wymawiane są głośno, podobnie jak w wielu innych aferach, dokonanych przez „nieznanych sprawców".

Ilu mamy w Polsce

LEKARZY.

W Polsce praktykuje obecnie (dane z 1929 r.) 10.248 lekarzy, czyli że jeden lekarz wypada przeciętnie na 2.900 mieszkańców.

Warszawa posiada 2.192 lekarzy, to znaczy, że jeden lekarz przypada na 500 mieszkańców stolicy.

Drugie miejsce co do ilości (absolutnej) lekarzy zajmuje Lwów; posiada on 1.451 doktorów medycyny na 240.000 ludności, a więc jednego na każde 167 mieszkańców; stosunkowo zatem (procentowo) Lwów ma trzy razy więcej lekarzy, niż Warszawa.

Kraków liczy 1.031 lekarzy, co przy 205.000 mieszkańców daje jednego lekarza na 200 krakowian (w przybliżeniu).

Następne miejsce pod względem ilości lekarzy zajmuje Łódź; ma ona 808 doktorów na około 600.000 mieszkańców; co daje jednego lekarza na 740 osób.

Dalej idzie Poznań z 702 lekarzami, co przy 248.000-nej ludności daje jednego lekarza na 337 mieszkańców.

Wilno przy 190.000 ludności posiada 432 lekarzy, czyli jednego na 420 obywateli (w przybliżeniu).

Lublin ma 432 doktorów na 116.000 mieszkańców, a więc jeden lekarz wypada na 270 mieszkańców.

W ten sposób procentowo najwięcej lekarzy posiada Lwów (jeden na 167). Drugie miejsce zajmuje Kraków (1 na 200), dalej idzie Lublin (1 na 270), Poznań (1 na 337), Wilno (1 na 420), Warszawa (1 na 500), Łódź (1 na 808).

Lekarzy dentystów jest w Polsce 3.014 felczerów 2.547, akuszerek 7.167, to znaczy prawie tyle, co lekarzy.

Francuskie pochodzenie

PREZYDENTA HOOVERA.

„Chicago Daily News" zamieszcza bardzo zajmujący artykuł, którego autor dowodzi, że Chicago jest miastem francuskiem i że obecny prezydent Stanów Zj., Herbert Hoover, jest pochodzenia francuskiego. Podobno prezydent Hoover często sam powołuje się na to, że rodzina jego pochodzi z Nantes, że pierwotne brzmienie jego nazwiska było Hubert i że rodzina ta wyemigrowała z Francji do Ameryki Północnej po odwołaniu Edyktu Nantejskiego.

Synagoga z dzwonnicą

ZWOŁUJE ŻYDÓW NA MODLITWĘ.

Jest i taka i to jedyna na świecie. Synagoga w Buchau (Wirtembergja) posiada dzwonnicę, a w niej "prześlicznej dzwon, ulany w r. 1830. Na dzwonie tym jest napis w języku hebrajskim.

Dzwon synagogi rozlega się co sobota i zwołuje żydów na modlitwę.

Wesele na G. Śląsku.

Widowisko regjonalne w 4 obrazach St. Ligonia i Aleksandra Kubiczka.

Półtora roku temu kierownik teatru w Płocku, skromnego teatrzyku prowincjonalnego, wpadł na świetny pomysł odtworzenia na scenie wesela kurpiowskiego. Z pomocą proboszcza w parafji „kurpsiowskiej" powstało widowisko barwne, żywe, tchnące prawdą i urokiem najpierwotniejszego stosunku człowieka do boskiego prawa przedłużania gatunku.

„Wesele na Kurpiach" cieszyło się ogromnem i zasłużonem powodzeniem. Rozquiproquowana, zmilongowana i zeszmoncesowana Warszawa zachłystywała się rozkoszą oddychania powietrzem puszczy „kurpsiowskiej". Był to niejako duchowy camping; sercowy powrót do natury.

Po stolicy we wszystkich innych miastach „Wesele na Kurpiach" również wywołało entuzjazm.

Udała się jedna próba, zabrano się wiec do prób dalszych.

Oto przed paru tygodniami w warszawskim teatrze „Ateneum" Rytardowie ukazali widowisko regjonalne „Podhale tańczy", a obecnie w stołecznym teatrzyku „Orfeum" zespół z „Wesela na Kurpiach" pokazuje mieszczuchom „Wesele sandomierskie". Renesans folkloru!

Teatr katowicki wystawił „Wesele na G. Śląsku", dając tem dowód, że stara się należycie wypełnić swą misję kulturalną.

Na widowisko składają się cztery części: zrękowiny, wywodziny, wesele, czepiny. Prof. St. Ligoń i A. Kubiczek uczciwie zebrali, spisali, odfotografowali bajecznie kolorowe i chwytające za serce swą bezpośredniością obrazy, których kolebką były od wieków chaty śląskie, a nieuczone, za to pełne fantazji i głębokiej prawdy o życiu autorstwo przypada ludowi śląskiemu, który z wieku na wiek dodawał, ujmował, przerabiał i wreszcie stworzył arcydzieło obrzędu zaślubin.

Zadaniem teatru było zejść z piedestału sztuki przetwarzającej i współtwórczej do biernej roli soczewki, chwytającej obraz w całej jego niepoprawianej prostocie. Uczynili to pp.: prof. Ligoń i A. Kubiczek, przepisując żywcem z ust ludu nietylko jego pieśni i gadki, ale i charakterystyczne weselne rozmowy przy zapraszaniu gości do stołu, albo przy kuflu piwa. Wspomina się też w „Weselu na G. Śląsku" o powstaniu śląskiem przeciw Niemcom. Ta nuta patrjotyczna jest jedynem ustępstwem czystości folkloru na rzecz dydaktyki, co należy tłomaczyć szlachetną tendencją autorów scenarjusza łączenia pięknego z pożytecznem

Jeżeli chodzi o wykonawców, to mieli oni zadanie niesłychanie trudne, bo zmuszeni byli wysilić się na ścieranie swych indywidualnych uzdolnień aktorskich i zniżyć się do najbardziej prymitywnej prawdy. Tej sztuki jednak bodaj żaden aktor nie potrafi i jest to chyba jedyny wypadek w sztuce teatralnej, że dorodna młodzież z Rybnickiego, czy Pszczyńskiego z całą swoją kanciastością ruchów i nieustawionym głosem przewyższałyby aktorów bezpośredniością wywoływanego wrażenia.

Mimo to widownia rozbrzmiewała oklaskami, jakich już oddawna nie słyszano w teatrze katowickim. Widowisko trafiło do serca słuchaczy, co było przedewszystkiem zasługą nieprzemijającego uroku prawzoru teatralności, ukrytego w każdym obrzędzie, a następnie starannością montażu scenicznego i realizmu wystawy.

Jeżeli chodzi o społeczne znaczenie „Wesela na G. Śląsku", to jest ono przy porównaniu z „Weselem na Kurpiach", z tańczącym Podhalem i „Weselem sandomierskiem" żywem świadectwem przynależności ślązaków do kultury polskiej, która tak samo brzmi w melodjach, tańcach i zwyczajach ludu puszczańskiego i tatrzańskiego, jak i wśród ludu śląskiego, kruszącego skały weglowe.

Możnaby kiedyś po włączeniu weselnych zwyczajów na Kaszubach zorganizować wielki cykl takich wesel i zaprosić członków Ligi Narodów oraz Lloyda Georgea. Przekonaliby się panowie z dyplomacji, że nie tylko interes gospodarczy decyduje o przynależności państwowej, ale przedewszystkiem złota nić wspólnej tradycji i obyczajów, będąca źródłem wielkiej wspólnej kultury narodowej.

K. Ć—rk.

Echa gospodarki socjalistycznej.

Towarzysze mają nudności.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie. Na wstępie odczytano list województwa, które uchyliło w budżecie zeszłorocznym subwencję z kasy miejskiej dla gminy żydowskiej, w wysokości 1.800 zł. wychodząc z założenia, iż jak widać z budżetu wspomnianej gminy, wszelkie wydatki nie tylko znalazły pokrycie, lecz ukazała się jeszcze nadwyżka i z tych względów niema podstaw do udzielania subwencji, którą województwo proponuje przeznaczyć na cele ogólne opieki społecznej.

Następnie prezes Rady dr. Piwowar zakomunikował Radzie, iż w związku z wynikami dochodzeń nadzwyczajnej komisji rewizyjnej w sprawie gospodarki poprzedniego zarządu miasta i omawianiem tych spraw na jednem z poprzednich posiedzeń Rady, w socjalistycznym „Głosie Zagłębia" ukazał się niezgodny z prawdą i obrażający Radę artykuł. Ponieważ redakcja nie zamieściła wysłanego przez prezydjum Rady sprawozdania, sprawę oddano do sądu.

Zkolei uchwalono jednomyślnie wniosek w sprawie podatku od węgla z zaznaczeniem, iż wspomniany podatek obowiązuje od 1924 r. zmiana przeto padatku na niekorzyść miasta nie ma prawnego uzasadnienia i podatek musi być utrzymany.

Po uchwaleniu wniosku, radny Bednarski w imieniu komisji rewizyjnej referował sprawozdanie rachunkowe Magistratu za 1928-29 r. Okazuje się, iż w okresie tym preliminowano w dochodach 3.747.660 zł. a otrzymano 2.575.857 zł. W wydatkach preliminowano 3.773.960 zł., a wydano 2.845.391 zł. Zawiodły spodziewane pożyczki i stąd powstały znaczne różnice, co nie przeszkadzało „wybitnym samorządowcom" do przekroczenia budżetu „tylko" o 616.270 zł. Komisja w swych uwagach zaznacza, iż na krytyczną sytuację złożyło się kilka przyczyn, mianowicie: nieumiejętna gospodarka, wysokie obciążenie robotami inwestycyjnemi, brak nadzoru nad wykonaniem robót, wreszcie fatalna pożyczka ulenowska. Jak prowadzona była gospodarka, świadczy, między innemi, fakt, iż książkowość za 1928-29 r. nie była zamknięta do dnia 17 grudnia 1929 r. Miasto znalazło się nad brzegiem ruiny, za co całkowita odpowiedzialność spada na poprzedni zarząd miasta.

W konkluzji komisja rewizyjna stwierdza, iż sprawozdanie rachunkowe jest zestawione zgodnie z księgami buchalteryjnemi i dowodami. Kwestję wniosku o absolutorjum dla b. zarządu komisja rewizyjna uzależnia od przyjęcia przez Radę miejską przekroczeń, w wysokości 616.270 zł. Charakterystyczne stanowisko zajął w tej sprawie klub P. P. S. Radny Bielnik powiedział, że „nudzi się ciągłe słuchanie i powtarzanie oskarżeń oraz zarzutów pod adresem poprzedniego zarządu, co ich (to znaczy klub P. P. S.) tylko śmieszny. Od siebie dodamy, iż „nudności" podobne nie prędko jeszcze ustaną. a co do śmiechu - powtórzymy za „Głosem Zagłębia", iż ten się dobrze śmieje, kto się ostatni śmieje. Jesteśmy zreszta przekonani, iż nawet po wyrokach skazujących również się będą śmiać, taka już bowiem ich natura

Przy omawianiu sprawy przekroczeń, do czego jeszcze powrócimy, radny Kicki zgłosił wniosek, aby udzielenie absolutorjum uzależnić od wyników dochodzeń nadzwyczajnej komisji rewizyjnej, co też uchwalono.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w danym wypadku, kiedy już na skutek dochodzeń nadzwyczajnej komisji rewizyjnej wytoczono kilka spraw byłemu zarządowi, nie może być mowy o udzieleniu absolutorjum.

W wolnych wnioskach prezydent dr. Madeyski wystąpił do Rady miejskiej o powołanie specjalnej komisji do opracowania rozkładu podatku za nadmierne zużycie dróg. Wybór komisji powierzono do załatwienia Magistratowi i na tem obrady zakończono.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

25 Wtorek	Dziś Cezarego W. Jutro Aleksandra Bisk. Wschód słońca 6 m. 31. Zachód „ 17 m. 6.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyswietlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Odwrót z pod Moskwy" (Diana).

Kino „Wawel" — Pat i Patachon jako bohaterowie.

Kino „Sfinks" — „Człowiek zwierzę".

Kino „Momus" — „Car Iwan Groźny".

Kino „Uciecha" — „Rapsodja węgierska".

Kino „Kometa" — „Grzeszna miłość".

Kino „Czary" — „Cyrk".

Program radjowy

na wtorek 25 lutego.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonych.
13.00 — Przerwa
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — W. Włosik: „Ogrodnik śląski".
17.45 — Koncert popularny z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk
19.05 — Komunikaty harcerske.
19.10 — Intermezzo muzyczne.
19.20 — Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach. „Halka" — opera narodowa w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki.
Po operze komunikat meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.

× WIELKI BAL KOSTJUMOWO-GAŁGANIARSKI odbędzie się w dniu 1 marca br. w salach klubu młodzieży im. marsz. J. Piłsudskiego w Sosnowcu, Warszawska 62 (dawniej „Lutnia"). Wejście tylko za imiennemi zaproszeniami.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Wtorek dnia 25 b. m. „Halka" o godz. 19.30
Środa dnia 26 b. m. „Luiza" o godz. 19.30.
Czwartek dnia 27 „Sekretarka pana prezesa" o godz. 19.30.
Piątek dnia 28 „Baron Trenk" o godz. 19.30
Sobota dnia 1 marca „Panna mężatka" godz. 15.30.
Sobota dnia 1 marca „Wesele na Górnym Śląsku" o godz. 19.30.

× WYCIECZKA NAUCZYCIELSKA DO RZYMU. Ognisko nauczycielskie w Zakopanem organizuje w czasie feryj wakacyjnych 10-dniową wycieczkę do Rzymu w celu poznania najcenniejszych zabytków kultury włoskiej i rzymskiej. Koszt wycieczki wyniesie zł. 790 od osoby. Kwota ta obejmuje opłatę biletu kolejowego III klasy pociągiem pośpiesznym z Krakowa do Rzymu i z powrotem, całe utrzymanie w drodze i w hotelach, mieszkanie, wstępy do muzeum, tramwaje, napiwki służbie i tp. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wys. zł. 50 najpóźniej do dn. 15 kwietnia przyjmuje Jan Szkodziński w Zakopanem, szkoła powszechna. Liczba osób jest ograniczona i lista zgłoszeń może być zamknięta przed 12 kwietnia r. b.

× KOMUNIKAT KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ. W środę 26 bm. w lokalu Związku urzędników kolejowych w Sosnowcu (dworzec kolej.) o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Komisji porozumiewawczej pracowników państwowych i komunalnych Zagłębia, na którem organizacje, które dotąd tego nie uczyniły, umieszczą podpisy i pieczęcie pod pismem do p. premjera o 40 proc. dodatek. Nadto omówione będą sprawy organizacyjne. Organizacje, które dotąd nie wpłaciły składek do ogólnej sumy — licząc od czerwca — 30 zł., proszone są o odpowiednie wyrównanie.

× Z WALNEGO ZEBRANIA KUPCÓW WYZNANIA MOJŻESZOWEGO W CZELADZI. W ubiegłą niedzielę w domu p. Sztrochlica w Czeladzi, odbyło się roczne, walne zebranie członków związku drobnych kupców, wyznania mojżeszowego, na którem po sprawozdaniu z działalności, wybrano nowy zarząd, w osobach: Hersz Sztrochlic, Icek Frydman, Aron Gelbard, Josek Grosman i Szmul Szwarcbaum.

Nieudałe wiece

KOMUNISTÓW W ZAGŁĘBIU.

W ubiegłą niedzielę P. P. S.-lewica usiłowała urządzić szereg wieców w Zagłębiu, a między innemi i w Czeladzi. Wiec ten do którego policja nie dopuściła zwołano w związku z procesem komunistów, toczącym się w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Jeszcze w sobotę policja oświadczyła członkom miejscowej P. P. S.-lewicy że na odbycie wiecu nie zezwala, przyczem skonfiskowano wszystkie przygotowane do rozklejenia afisze, mimo tego komuniści nie dali za wygraną a w dniu następnym około godziny 11 przed południem, na rynku w Czeladzi, pojawił się poseł Kieruzalski, gromadząc swych zwolenników. Skonsygnowana policja rozpędziła jednak natychmiast zgromadzonych.

Wkrótce zjawili się w Czeladzi posłowie Rożek i Gawron, mimo jednak wszelkich usiłowań nie udało im się wiecować. To też p. Rożek zadowolił się okrzykiem: „precz z białym terorem", poczem wszyscy trzej wsiedli do tramwaju i uważając widocznie misję swą za skończoną, odjechali do Dąbrowy.

W Dąbrowie próbowali komuniści urządzić wiec o godzinie 3-ej popoł. na dawnej stacji Dęblińskiej. Policja nie dopuściła do wiecu i rozpędziła demonstrantów. Posłowie komuniści salwowali się ucieczką.

Tak samo nie udała się manifestacja komunistów w Sosnowcu przed sądem okręgowym.

Z życia podoficerów rez.

W DĄBROWIE.

W sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się walne roczne zebranie koła dąbrowskiego. Zebranie zagaił prezes koła p. Dudziński, poczem zgromadzeni zaprosili do prezydjum p. J. Kowalika na przewodniczącego i p. Florczyka na sekretarza. Ustępujący zarząd zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła. poczem przystąpiono do wyborów nowego zarządu do którego weszli pp. Stankiewicz — prezes, Szota — wiceprezes. Skibiński — sekretarz, Bergier — skarbnik, Jędrusik — zastępca sekretarza, Trocha — zastępca skarbnika. Na zastępców wybrani zostali pp. Dudziński, Kowalik i Br. Dudziński. Do komisji rewizyjnej wybrano: L. Dudzińskiego, Kowalika, Niezgodzińskiego, a do sądu koleżeńskiego weszli pp. J. Dudziński, Łoboda i Rachwalski. Komendantem koła pozostał dotychchzasowy kom. p. Klębek. Nowo ukonstytuowany zarząd postanowił zabrać się energicznie do pracy nad rozwojem i działalnością koła. Pierwszym krokiem do urzeczywistnienia swych zamierzeń jest powołanie do życia nast. sekcyj: sportowej, bokserskiej, turystycznej, lekkoatletycznej, gier i zabaw — pod fachowem kierownictwem prezesa Stankiewicza, oraz sekcji kulturalno - oświatowej pod kierownictwem wice prezesa Szoty. W związku z powyższym zarząd koła zawiadamia wszystkich członków, że w każdą sobotę o g. 7 wiecz. w lokalu szkoły powszechnej nr 7 przy ul. Piłsudskiego i odbywać się będą ćwiczenia, w których członkowie winni wziąć liczny udział.

× **UNIWERSYTET POWSZECHNY W CZELADZI.** W dniu 23 bm. tj. w niedzielę o godz. 5 popoł. w strażnicy w Czeladzi odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie uczestników Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi, na którym kierownik oświaty pozaszkolnej p. Chmielewski wygłosił referat o zagadnieniach Uniwersytetu Powszechnego oraz przedstawił plan wykładów, zaznaczając jednocześnie, że powtórne zebranie odbędzie się w przyszłą sobotę tj. 1 marca o godz. 7 wieczorem.

× **KARNAWAŁ W ZAGŁĘBIU.** Zarząd Związku urzędników kolejowych w Sosnowcu urządza w sali hotelu Polskiego ul. Modrzejowska w dniu 1 marca rb. o godz. 9 wiecz. wielką zabawę karnawałową kostjumowo - maskową.

× **ODCZYT W N. O. K. W CZELADZI.** W ubiegłą sobotę w sali klubu na Saturnie, odbył się odczyt ilustrowany przezroczami, który dla członkiń i sympatyczek N. O. K. wygłosiła bezpłatnie, znana działaczka narodowa p. Dzierzbicka, z Wojkowic Komornych. O zainteresowaniu odczytem, który prelegentka wygłosiła ze swadą i znajomością poruszanego tematu, świadczyła pokaźną ilość osób, które dziękowały prelegentce za pracę i trud, w kierunku krzewienia idei narodowej, oraz za miłą niespodziankę.

× **JESZCZE W SPRAWIE CEN MIĘSA WOŁOWEGO.** W związku z naszą notatką w sprawie cen mięsa wołowego w Dąbrowie, dowiadujemy, się iż za przykładem rzeźnika, który w dalszym ciągu sprzedaje mięso po poprzedniej cenie, t. j. po 2 zł. za kg. poszli wszyscy rzeźnicy na Redenie, wobec czego należy przypuszczać, że to samo zrobią rzeźnicy w całej Dąbrowie. Obniżenie ceny jest dowodem, że rzeźnicy mogą taniej sprzedawać mięso, a znaczna różnica pomiędzy wyznaczoną przez komisję cennikową, a ceną pobieraną przez rzeźników potwierdza tylko ogólny pogląd, iż komisja nie orjentuje się należycie w sytuacji i nie jest w stanie jej opanować.

Złobki dla niemowląt.

Z posiedzenia komisji polityki socjalnej.

W dniu 21 bm. odbyło się w Izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu pod przewodnictwem wiceprezesa Izby, inż. Raźniewskiego, posiedzenie komisji polityki socjalnej w sprawie projektu ustawy o żłobkach dla niemowląt, opracowanego przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Po przedstawieniu sprawy przez referenta Izby mgr. Siekańskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której komisja wyraziła zapatrywanie, że idea opieki nad pracującą matką i jej dzieckiem, stanowiąca jedną z najważniejszych zdobyczy społecznych, winna być realizowana w ten sposób, ażeby z jednej strony odpowiedziała istotnie swemu celowi, a w szczególności zapewniła robotnicy karmiącej możność spokojnej pracy, a dziecku jej należytą opiekę, z drugiej zaś utrzymana była w granicach, na jakie nasze warunki gospodarcze pozwalają. Nowy projekt ustawy o żłobkach dla niemowląt opiera się prawie w zupełności na zasadach, obwiązujących obecnie w tej dziedzinie przepisów prawnych, które próby życiowej nie zdały.

Jeżeli projekt ten ma być życiowym i odpowiedzieć istotnie swojemu celowi, winien on być opartym na dłuższej i ściślejszej obserwacji w zakładach przemysłowych, zatrudniających większą ilość kobiet, która pozwoli na zbadanie faktycznych potrzeb pracującej matki karmiącej przy równoczesnem uwzględnieniu warunków pracy w odnośnych zakładach przemysłowych. Ciężary połączone z wprowadzeniem w życie żłobków fabrycznych względnie lotnej opieki nad niemowlętami w tych wszystkich zakładach przemysłowych, gdzie to wedle projektu winno mieć miejsce, pociągnęłyby za sobą koszty, idące w dziesiątki miljonów złotych, na które nasze życie gospodarcze w obecnej dobie recesji absolutnie nie może sobie pozwolić.

Wkońcu wyraziła komisja pogląd, że koszty te winni ponosić nietylko sami pracodawcy, ale także pracownice, w których również interesie leży opieka nad ich niemowlętami.

Konferencja kolejowa w Sosnowcu

w kwestji usprawnienia komunikacji.

W dniu wczorajszym odbyła się na dworcu w Sosnowcu konferencja w kwestji usprawnienia rozkładu kolejowego. W konferencji, w której przewodniczył p. Młynarczewski, kierownik wydziału dyrekcji worszawskiej wzięli udział pp.: radca Czyżewski, naczelnik wydziału wagonowego stacji w Sosnowcu p. J. Nowakowski, naczelnicy stacyj w Zagłębiu p. Ślusar, z dyrekcji poznańskiej, p. Borg z dyr. radomskiej, p. Deszla z dyr. katowickiej, p. Kubiczek z dyr. krakowskiej, oraz przedstawiciele Magistratów miast Zagłębia Dąbrowskiego.

Na wstępie przewodniczący zakomunikował, że z dniem 15 maja rb. w pociągach pospiesznych kursować będą wagony tylko 2 i 3 klasy.

Głównym tematem obrad były sprawy poruszone w memorjale Izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu. W memorjale tym Izba domaga się uruchomienia pociągu pospiesznego na linji Katowice, Sosnowice, Kielce, Warszawa. Przedstawiciele kolei oświadczyli, że sprawa ta nie może być uwzględniona. Również nie da się skrócić czasu przejazdu pociągów osobowych na dystansie Sosnowiec—Kielce — Radom, a to z racji dłuższych postojów pociągów osobowych na stacjach.

Nie może być uwzględnione w dalszym ciągu życzenie Izby przemysłowo - handlowej w kwestji uruchomienia pociągów motorowych na linji Sosnowiec — Kielce, ponieważ kolej nie posiada dostatecznej liczby wagonów motorowych. Co się tyczy połączenia bezpośredniego Sosnowiec — Kraków, to będzie ono mogło nastąpić dopiero po wybudowaniu odnogi kolejowej Sosnowiec — Mysłowice. W budżecie na rok bieżący nie jest jednak przewidziany kredyt na ten cel.

W kwestji usprawnienia połączenia na linji Częstochowa — Kielce, zakomunikował przewodniczący, że w zimie kursować będą 2 pary pociągów, a latem 3 pary pociągów osobowych.

Władze kolejowe przychyliły się do życzeń mieszkańców Zagłębia, wyrażonych między innemi w memorjale Izby i w składach pociągów na odcinku Katowice — Ząbkowice, w godzinach popołudniowych uruchomioną będzie większa ilość wagonów.

Wreszcie w jednym z wagonów, w pociągu pospiesznym idącym z Katowic do Łodzi, zainstalowane będzie radjo.

Poza tem większych zmian w rozkładzie letnim nie przewiduje się.

Umieją się bawić

w zacisznej — podobno — Niwce.

Jak było do przewidzenia, zabawa kostjumowo - maskowa w Niwce w dniu 22 bm. doznała zupełnego powodzenia.

O godz. 10 wieczorem zaczęły przybywać, jakby na posiedzenie Ligi Narodów w Genewie, przedstawiciele różnych narodów. Przybył więc kontuszowy Polus z typowym bolszewikiem, od którego jakby „narodowym" dziegciem zalatywało. dla utrzymania zaś tych dwóch w zgodzie sąsiedzkiej sympatyczna markietanka antiprohibicyjna z butelką i kieliszkiem w ręku częstowała ich „ciumka wodoczki" trafiając do gustu temu w czerwonej rubaszce.

Była też w pięknych białych atłasach odaliska haremowa, marząca może o tem, jak to in illo tempore bywało u baszów i sułtanów tureckich. Były dwie pary Pierrotów i Kolombin, był flegmatyczny Yankes z Ameryki w cylindrze i kraciatych inexprimablach.

Jakby powiewem wiosny tchnął piękny, przezroczysty kostjum „Wiosny" z grządkami kwiatowemi po bokach, jakby dla zneutralizowania perfum dziegcia. Huragany śmiechu wywołał bardzo pomysłowy, oryginalny kostjum „gosposi z oficyny" z butami dwustronnymi, maską o dwu twarzach i fartuchem, doskonale ukrywającemi, z której strony jest front, a z której.... oficyna. Huczny też śmiech wywołało ukazanie się „miljardera" dolarowego w postaci wielkiego worka wypchanego dolarami, a wewnątrz w samym środeczku dyskretnie ukryta sympatyczna osóbka, darząca ciekawych dolarami... czekoladowemi. Między wszystkimi uwijała się maseczka w kostjumie cyganki, szkoda tylko, że bez kart i wróżb.

Obojętnie, jakby zdziwiony tem dziwnem zebraniem, spoglądał na to wszystko żółtoskóry Chińczyk, jakgdyby tęsknił za żywą lalką porcelanową, fajką i opium. Nie brakło też dobrodusznego i nikomu nie włażącego w kapustę swojskiego Kaszuba. Dobrze odznaczał się kostjum delegatki Ligi Narodów z odpowiednim napisem, z herbami i kolorami różnych państw. Mało tylko było intryg i zdrowych dowcipów, bo maseczki jakby bojąc się zdradzenia swego incognito, więcej manewrowały palcami „na migi", niż słowami. To też udało się podsłuchać tylko Chińczyka, który na zaczepkę zwróconą do niego słowami: „Ale maseczka ma długie włosy i długi warkocz, a podobno gdzie długie włosy, tam krótki rozum!", odciął się: „To też w myśl tego przysłowia wszystkie niewiasty dakomnie się strzygą, ale to nic nie pomaga".

Inna maseczka na słowa: „Znam cię maseczko!" odrzekła tylko: „Nie wiesz czasem!", jeszcze inna znów na propozycję „Motylku, możebyś siadł na kwiatku?" odrzekła: „Na kwiatku, to i owszem, ale nie na pomidorze!" Markietanka na zarzut Pierrota „U maseczki pusto w butelce!" odparła krótko: „Tak jak w głowie u Pierrota!" Ot i wszystko, co podsłuchać się dało.

A galeria, ci „starzy a zawsze młodzi", i ci, którzy robią ruch w bufecie głowili się nad odgadywaniem tożsamości osób ukrytych pod maskami.

Żal pewien wzbudzał prawie zupełny brak kostjumów narodowych i ludowych polskich, a wszak piękniejszych chyba na świecie niema. Dodawszy do tego piękne i gustowne stroje i kostjumy pań niezamaskowanych, otrzymamy obraz tak barwny i piękny, że powinszować należy organizatorom zabawy dobrego pomysłu i umiejętnego wprowadzenia go w czyn.

Ryś.

× **NIEDOSZŁE ZEBRANIE P. C. K. W CZELADZI.** Onegdaj zarząd P. C. K., koło Czeladź, zwołał walne, roczne zebranie członków, które miało odbyć się w lokalu szkoły powszechnej nr 1 i 2 w Czeladzi. Wobec jednak mylnego komunikatu, co do miejsca zebrania, podanego przez prasę miejscową, część członków zebrała się w gmachu szkoły, część zaś w sali na strażnicy. Nieporozumienie to, spostrzeżone zbyt późno, było powodem nieodbycia się zebrania, które zwołane zostanie powtórnie w najbliższych dniach.

× **ZNANA RESTAURACJA „Cristal"** w Będzinie, po zmianie właściciela, została ponownie otwarta, otrzymawszy nazwę „Pod Strzechą". W ubiegłą sobotę odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego przedsiębiorstwa. Cały lokal został gruntownie odnowiony i estetycznie urządzony. Restauracja jest bogato zaopatrzona w wszelkiego rodzaju napoje, posiada doskonałą kuchnię, co w połączeniu z umiarkowanemi cenami i doborową orkiestrą każe przypuszczać, iż przedsiębiorstwo pod nowem kierownictwem zjedna sobie uznanie i powodzenie w szerokich sferach ludności.

Ze sportu.

ZAGŁĘBIE—SOSNOWIEC 4:0 (0:0) W ubiegłą niedzielę, na boisku miejskiem w Dąbrowie odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody w piłkę nożną pomiędzy klubami: „Zagłębie” i Sosnowiec”, w których ostatni nie zdobył ani jednej bramki.

GŁOSY PUBLICZNE.

Skarga z Wojkowic Kom.

Mieszkańcy Wojkowic Komornych z niepokojem zapytują, co ma znaczyć najnowszy system gospodarki samorządowej urzędu gminnego w Bobrownikach.

Jak bowiem wiadomo, w ubiegłym roku dzięki zabiegom i wydatnej pomocy materjalnej mieszkańców Wojkowic gmina Bobrowniki rozpoczęła budowę szkoły w Wojkowicach. Zatwierdzony przez władze szkolne i wojewódzkie plan i kosztorys przewidywał główny budynek szkolny, salę gimnastyczną i dom mieszkalny dla nauczycieli. Z tego kompleksu w ubiegłym roku pobudowano tylko główny budynek, odkładając dalszą budowę i wykończenie do roku następnego.

Tymczasem widzimy obecnie, iż cegłę zakupioną w Tow. „Saturn” na budowę szkoły w Wojkowicach Komornych, zabiera się bezceremonjalnie (nawet w nocy) do Bobrownik na rozbudowę lokalu urzędu gminnego, co oczywiście musi nasunąć podejrzenie, że gmina Bobrowniki nie ma zamiaru kończyć rozpoczętej budowy szkoły.

Ciekawą jest rzeczą, jak się na tę sprawę będzie zapatrywać Kuratorjum szkolne w Krakowie, które dało pożyczkę i subwencję na budowę szkoły w Wojkowicach, a nie na rozbudowę urzędu gminnego w Bobrownikach?

Apelujemy do pana starosty w Będzinie, aby zechciał wejrzeć w tę sprawę, a jeżeli ze swej strony takiej gospodarce zapobiec nie może, to niech przynajmniej przychylnie potraktuje zabiegi mieszkańców Wojkowic o uzyskanie oddzielnej gminy, gdyż naprawdę bolesną jest rzeczą patrzeć od szeregu lat na takie traktowanie po macoszemu Wojkowic, pomimo iż są one głównem źródłem, zasilającem fundusze gminy Bobrowniki.

Trzeba się także liczyć i z tym faktem, że Wojkowice w szybkiem tempie przekształcają się z osady rolniczej na czysto przemysłową, a rozbudowywujący się przemysł pochłania coraz większe obszary gruntów wieśniaczych pozostawiając im zaledwie skromne ogrody i place. Taki stan rzeczy musi z konieczności spowodować przejście od gospodarki rolnej do przemysłowej, która z kolei wymaga fachowego przygotowania w szkołach zawodowych, o czem należałoby już teraz pomyśleć na terenie Wojkowic.

Niestety połączenie Wojkowic z czysto rolniczemi wioskami, stanowiącemi obecną gminę Bobrowniki, stanowi zaporę dla dalszego rozwoju Wojkowic, które przy takiej egoistycznej polityce samorządu gminy Bobrowniki nigdy nic nie osiągną.

R. Drożdż.

Kronika Zawiercia.

Skazanie dr. M. Zylberstajna

W wyniku głośnego w roku ub. wystąpienia dra M. Zylbersteina przeciw drowi Löwensteinowi odbyła się wczoraj sprawa w sądzie grodzkim. Zasiadał sędzia Malinowski, oskarżał podprok. Reizman, bronił oskarżonego dra Zylbersteina mec. Paradis... Po rozpatrzeniu sprawy sąd ogłosił wyrok, skazujący dra Zylbersteina na 7 dni aresztu domowego za usiłowania wymuszenia na drze Lowensteimie 5000 zł. na rzecz ofiar powstania w Palestynie pod groźbą oskarżenia go przed prokuratorją.

Na rozprawie dr. Lowenstein przedstawił opinję Izby lekarskiej w Krakowie, która skierowała postępek dra Zylbersteina do dyscyplinarnego dochodzenia sądowego tejże Izby.

× Z MYSZKOWA. Komitet zabawy organizowanej przez monterów elektryków fabryki Steinhagen, Wehr i Ska. czysty dochód z zabawy, w sumie 250 zł. złożył na ręce wicestarosty Langerta, na budowę łodzi podwodnej „Marszałek Piłsudski”.

× KRADZIEŻ. Ze sklepu Majera Grünkrauta (Marszałkowska 2), nieznani sprawcy, przy pomocy dobranych kluczy skradli ubranie wartości 145 złotych.

× ARESZTOWANIE ZWYRODNIALCA. Policja zawierciańska aresztowała Wacława Sikorskiego, nigdzie nie meldowanego, oskarżonego o zgwałcenie Zofji W. na ul. Aptecznej.

× USIŁOWANIE WYMUSZENIA. Były kontroler magistratu Stefan Grzegorzewski oskarżył Eugenjusza Cierpińskiego (Paderewskiego 6) o usiłowanie wymuszenia na nim, pod groźbą noża talonu na żywność, który to talon, w czasie wyniklej przy tem szarpaniny uległ zniszczeniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Rolnictwo w handlu zagranicznym 1929 r.

W 1929 r. wywieźliśmy z Polski towarów wartości 2815 miljonów złotych, podczas gdy wartość przywozu wyniosła 3115 milj. zł. Z powyższego wynika, że niedobór równał się 300 milj. zł. W roku ubiegłym jednak niedobór był daleko większy. Musimy podkreślić, że poprawa naszego obrotu zagranicą nastąpiła głównie dzięki wysiłkom rolnictwa. I rzeczywiście: w 1929 r. wywieźliśmy zboża mąki i kasz za 164 milj. zł. czyli trzykrotnie więcej niż w 1928 r. Grochu i fasoli wywieźliśmy za 45 milj. zł. Wywóz ziemniaków i przetworów ziemniaczanych dał nam w 1929 r. — 20 milj. zł., a w 1928 — 18 milj. zł. Za cukier otrzymaliśmy z zagranicy 154 milj. zł. czyli wywóz ten wzrósł o 32 proc. Za wszelkie nasiona zapłacono nam 46 milj. zł. (zwiększenie o 18 proc.) Za artykuły lniane jak makuchy, włókno i siemię otrzymaliśmy 32 milj. zł., a za wszystkie pasze, jak otręby i inne makuchy — 39 milj. zł. Nie mniejszą zwyżkę wykazują artykuły hodowlane. Otóż w 1929 r. wywieźliśmy mięsa za 88 milj. zł., czyli o 30 proc. więcej niż w okresie poprzednim. W tym dziale wywóz bekonów wzrósł 24-krotnie. Pozatem wywóz świń żywych dał nam 185 milj. zł. Wywóz jaj dał 145 milj. zł. a nabiał wogóle — 234 milj. zł. Wywóz masła wzrósł przytem o 35 proc. Do tego doliczyć trzeba wywóz skór, pierza itp. artykułów hodowlnaych które dały nam 70 milj. złotych. Pozatem wywóz drzewa i wyrobów drzewnych wyraża się w kwocie 482 milj. zł. Razem produkty rolnicze i leśnicze dają sumę 1672 milj. zł., co stanowi bezmała 60 proc. ogólnego wywozu. Na resztę przypada przemysł i górnictwo. Jeśli zaliczymy leśnictwo do odrębnej gałęzi produkcji, wówczas okaże się, że udział właściwego wywozu rolnictwa wynosi w r. 1928 — 980 milj. zł., co stanowi 39.1 proc. ogólnego wywozu, a w 1929 już cyfrę 1190 milj. zł., co czyni 42.3 proc. Jeśli oddzielimy produkcję roślinną od hodowlanej, to produkcja roślinna wraz z odpowiednim przemysłem rzuciła na rynki zagraniczne produktów za 570 milj. zł., a produkcja hodowlana za 617 milj. zł. Widzimy więc, że żywotność produkcji hodowlanej jest znacznie silniejsza, niż produkcji roślinnej. I rzeczywiście, nasze świnie, kury i krowy dostarczyły o 30 proc. więcej materjału na handel zagraniczny, niż cały nasz przemysł górniczy wraz z naftą i koksowniami.

RUCH KONWENCYJNY W PRZEMYSLE.

Duża część konwencyj luźnych, wobec coraz bardziej pogarszających się warunków zbytu i płatności przy równoczesnej słabości finansowej członków konwencji, nie mogła się utrzymać i uległa rozbiciu. Odnosi się to m. in. do konwencji fabryk guzików z masy perłowej, do konwencji fabryk guzików z orzecha kamiennego oraz do konwencji fabryk łóżek.

Na terenie Związku Przemysłu Konfekcyjnego są prowadzone rokowania, dotyczące konwencji fabryk krawatów — narazie bez wielkich szans powodzenia.

Rokowania o zawarcie syndykatu fabryk skór twardych, które były silnie zaawansowane, zostały przed kilkoma tygodniami przerwane, a to dlatego, że nie można było znaleźć żadnych środków na początkowe finansowanie zapasów skór w finansowo słabszych fabrykach, a powtóre dlatego, że znikła zupełnie nadzieja na jakąkolwiek pomoc rządową. Akcja bowiem co do ulg w podatku obrotowym, swego czasu wdrożona, ostatecznie spaliła na panewce. Te firmy, które swego czasu uzyskały pozwolenie na uiszczenie tylko jednej czwartą część przypadającego podatku obrotowego tytułem zaliczki, zmusza się obecnie do płacenia całego podatku, przyczem liczy się im nawet odsetki zwłoki, coprawda ulgowe, t. j. 1 procentowe. Obecnie jednak niektóre firmy z przemysłu garbarskiego liczą na to, że rząd znowu wda się w tę sprawę i że przy jego pomocy będzie można zrealizować podstawowy warunek dojścia do skutku syndykatu, mianowicie uzyskać zapewnienie (na rzecz syndykatu) kredytu lombardowego na zapasy skór.

W syndykacie cementowym nastąpiła zupełna konsolidacja.

Do zrzeszenia przędzalń bawełny przystąpiło już 92 proc. wrzecion.

Kronika gospodarcza.

CENTRALNA TARGOWICA W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 17 do 23 bm. spędzono na targi: buhaji 130, wołów 24, krów 1150, jałówek 200, cieląt 158, nierogacizny 2534. Ogółem 4016 zwierząt. Cen nie notowano.

PRZEMYSŁ NIEMIECKI SZYKUJE SIĘ DO EKSPANSJI NA RYNKI POLSKIE? W związku z coraz poważniejszemi możliwościami rychłego zawarcia traktatu handlowego polsko - niemieckiego, przemysł i handel niemiecki wykazują niebywałe dotychczas zainteresowanie tegorocznemi Targami w Poznaniu. Niema wprost dnia, by z Niemiec nie przychodziły do dyrekcji Targów w Poznaniu zapytania i zgłoszenia poważnych firm. Objawy te uzasadniają niepokój przemysłu krajowego, że przemysł niemiecki przygotowuje się poważnie do wzmożenia ekspansji na rynki polskie. Niewątpliwie przemysł polski zdając sobie sprawę z poczynań i zamierzeń przemysłu niemieckiego potrafi w odpowiedni sposób zareagować odpowiadając na akcję kontrakcją. Na podstawie dotychczasowych zgłoszeń można już dziś stwierdzić, że eksponaty przemysłu niemieckiego znajdą odpowiednią i mocną przeciwwagę w tem, co przemysł polski wystawi na Targach. Ponieważ zaś prekluzyjny termin zgłoszeń udziału w Targach mija dopiero za trzy tygodnie, przeto istnieje pewność, że udział przemysłu polskiego w tegorocznych Targach będzie zakrojony na wielką skalę, tem więcej, że, jak nam wiadomo sprawą udziału w Targach zajęły się żywo związki przemysłowców i fabrykantów.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 24.2

AKCJE: Bank Dyskontowy 126.00, B. Polski 165.75 — 166.00 — 165.50, B. Zw. Sp. Zarobk. 79.25, Borkowski 5.75, Zieleniewski 39.00, Lilpop 24.50, Starachowice 20.50, 4 pr. Poż. Inwest. 128.25 — 129.00, 4 i pół pr. Ziemskie Kredytowe 52.00.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.87, Nowy Jork 8.905, Londyn 43.35 — 43.33, Paryż 34.90, Praga 26.40, Włochy 46.68, Belgja 124.25, Holandja 357.60, Oslo 238.45, Berlin 212.88, Dolar pryw. 8.87.45.

Tendencja dla walut niejednolita, dla akcyj słabsza.

Popierajcie L. O. P. P.

Kronika Olkuska.

Wystawa przeciwgruźlicza.

W niedzielnym numerze K. Z. podaliśmy krótką wzmiankę o otwarciu wystawy przeciwgruźliczej w Wolbromiu, którą obecnie uzupełniamy.

Otwarcia wystawy dokonał starosta olkuski p. Stamirowski przemówieniem o znaczeniu podobnych wystaw, dziękując organizatorom za wysiłki, a szczególniej okręgowej kasie chorych w Krakowie. W imieniu Tow. przeciwgruźliczego w Olkuszu przemawiał prezes zarządu dr. Łupiński, mówiąc o skutkach i leczeniu gruźlicy i wyrażając przytem uznanie komisarzowi P. K. Ch. w Olkuszu p. Milbrandtowi za przyczynienie się do otwarcia wystawy na terenie pow. Olkuskiego. Z kolei przemawiał komisarz Milbrandt podkreślając, że poza K. Ch., która walczy z gruźlicą, poza lekarzami i lekarstwami, mieszkańcy powinni sami wypowiedzieć walkę wrogowi. W zakończeniu podziękował licznie przybyłym na otwarcie wystawy, a szczególniej delegatom robotniczym.

W imieniu ks. proboszcza z Wolbromia przemawiał wikary ks. Szczygielski omawiając fatalne miejscowe warunki zdrowotne, sprzyjające rozwojowi gruźlicy. Wzywał parafjan do tłumnego zwiedzania wystawy, otwarcie której w Wolbromiu jest opatrznościowe. Pozatem ks. wikary wygłosił krótki i treściwy referat o wychowaniu w Polsce, po okresie wojennym, zdrowego typu, któryby mógł zaimponować i silną budową ciała. Na zakończenie zabrała głos delegatka okr. K. Ch. z Krakowa dr. Gworkówna, mówiąc o zapoczątkowaniu okrężnych wystaw i ogromnem zainteresowaniu ludności, zwracając się specjalnie do dziatwy z objaśnieniami o objawach choroby gruźliczej i jej dalszych skutkach. Prelegentka w bardzo dostępny sposób, prawie ich językiem, objaśniła dziatwie każdy wykres, czy preparat bogatej wystawy.

Na otwarciu wystawy poza lekarzami z Olkusza, byli również miejscowi lekarze, nauczycielstwo i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Kierownikiem wystawy jest delegat okr. K. Ch. p. Kaczmarczyk z Krakowa.

Jak już donieśliśmy, wystawa przeniesioną będzie do Olkusza.

Na marginesie.

O DAMSKICH PRZEDZIAŁACH.

Każdy, kto jeździ koleją, miał sposobność stwierdzenia, jak wiele pań omija „damski przedział”. Często też dama, usadowiwszy się w damskim przedziale, opuszcza go pospiesznie, skoro dowie się o jego przeznaczeniu.

Niektóre panie tłumaczą, że zmusza je do tego przepis, według którego w damskich przedziałach nie wolno palić, nawet za zgodą wszystkich współjadących, mężczyźni zaś twierdzą, że przyczyna leży w przepisie, który zabrania zajmowania miejsca w damskich przedziałach mężczyznom nawet wtedy, gdyby wszystkie jadące w przedziale panie wyraziły na to zgodę.

Jak wiadomo, przepis pozwala na jazdę w przedziałach damskich tylko mężczyznom do lat... 10-ciu.

Jeżeli jednak są panie, które omijają damskie przedziały, są też i takie, które ich poszukują. Do wiadomości tych podajemy, że w myśl kolejowych przepisów przewozowych— w każdym pociągu, którego przebieg trwa więcej, niż 3 godziny, musi być najmniej po jednym przedziale klasy II i III. przeznaczonym wyłącznie dla kobiet, o ile w składzie danego pociągu znajdują się przynajmniej 3 przedziały danej klasy.

Wysadzenie kościoła

KU UŚWIETNIENIU... 1 MAJA.

Donoszą z Mińska, że akcja przeciwko duchowieństwu katolickiemu, oraz religji, coraz bardziej się rozszerza. Ostatnio zamknięto kościoły w Kojdanowie, Płaszowic, Traszewszczyźnie, Maciejowicach i Klemiszcewie.

Z Kijowa donoszą, że wszystkie kościoły katolickie na terenie Ukrainy sowieckiej mają być zamknięte do dnia 1 maja. Organizacja bezbożników kijowskich wniosła podanie o pozwolenie wysadzenia dynamitem kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

Wysadzenie odbędzie się prawdopodobnie w dniu 1 maja, dla uświetnienia święta międzynarodówki.

Slubny prezent

NAPOLEONA.

„Kosz ślubny" dla Marji Luizy austrjackiej przygotowywała, na zlecenie Napoleona, żona Murata, królowa Neapolu. Korsykanin, zdobywca i pogromca dynastów, nie szczędził na przygotowania weselne. Najcenniejszą częścią zawartości „kosza" była wspaniała kolekcja klejnotów korony francuskiej. Resztę stanowiły: suknie, sześćdziesiąt tuzinów rękawiczek, 12 tuzinów wachlarzy, 2 tuziny przyborów do strojenia głowy, 12 par przepięknych koronkowych i haftowanych pończoch, kilkanaście szali i tylko 3 pary pantofelków, był wspaniały szczerozłoty serwis na toaletę i wyprawa dla przyszłego króla Rzymu. Ta reszta kosztowała 411.136 franków, kwotę, jak na owe czasy olbrzymią.

Pierwsze samobójstwo

W APARACIE LOTNICZYM.

Pomijając tajemnicze zniknięcie znanego miljonera belgijskiego, Loewensteina, w czasie przelotu nad kanałem La Manche, co do którego do dziś dnia nie ustalono, czy wypadł z samolotu przez nieostrożność, czy też wyskoczył w celu samobójczym — pierwszem samobójstwem lotniczem poszczycić się mogą Stany Zjednoczone, gdzie, jak wiadomo, istnieją aerotaksówki.

Otóż przed paru tygodniami na lotnisku w Nowym Jorku zjawiła się młoda kobieta, jak się później okazało, osiemnastoletnia Ruth Rockwell z Filadelfji i wynajęła za 5 dolarów aerodorożkę na pół godziny. Gdy aparat wzbił się w przestworza, pasażerka zaczęła wypytywać pilota o szereg szczegółów co do drzwi samolotu, na co pilot odpowiedział, że niema niebezpieczeństwa, gdyż drzwi same się nie otworzą. Ponieważ pasażerka uspokoiła się i nie zdradzała niepokoju, pilot nie przeczuwał nic złego i nie zwracał na nią uwagi. Gdy jednak na wysokości 2000 metrów obejrzał się — drzwi samolotu były otwarte a pasażerka znikła. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że popełnione zostało samobójstwo, gdyż Ruth Rockwell pozostawiła w hotelu list z zawiadomieniem, iż odbiera sobie życie.

Miłostki cesarza Franciszka Józefa

PROCES B. PRZYJACIÓŁKI PRZEDOSTATNIEGO HABSBURGA.

To Katarzyna Schratt żyje jeszcze? Takie to już dawne dzieje, kiedy ta piękna aktorka wiedeńskiego Burgteatru odegrała rolę, cichą wprawdzie, a jednak... bardzo znamienną.

PAN Z SIWEMI BACZKAMI.

W czasach, kiedy przedostatni cesarz Austro - Węgier, Franciszek - Józef I, nietylko żył jeszcze, ale był rześki, w mieszkaniu Katarzyny Schratt odbywały się wieczorem typowe mieszczańskie kolacyjki.

Przychodzili tam znajomi, przyjaciele od preferansa, gawędziarze, myśliwcy, a przychodził także ktoś z charakterystycznie pochyloną naprzód głową, z grubemi siwemi wąsami i siwemi baczkami.

Tego kogoś podczas owych kolacyjek nie wolno było tytułować najwyższym tytułem austrjackim.

Musiało się go przyjmować jak zwykłego obywatela, który lubił bardzo pieczeń wieprzową i knedle z kapustą, a nazywało się go „panem Prohazką"...

O tem wszyscy wiedzieli, a wielu wyzyskiwało wpływy Katarzyny Schratt, aby trafić do najwyższych stanowisk w państwie.

BRYLANTOWY DJADEM.

Głośny też pred wojną był proces, w którym zastępca strony prywatnej, a poszkodowanej, występował obecny adwokat warszawski dr. Hofmokl-Ostrowski. Chodziło o djadem brylantowy, który ktoś interesowany przesłał Katarzynie Schratt, spodziewając się potem korzystnego załatwienia sprawy, a kiedy to nie nastąpiło, zaskarżył ją o zwrot podarunku.

Katarzyna Schratt udowodniła wtedy, że podarunku nie przyjęła, a następnie stwierdzono, że pewien adwokat wiedeński wywiózł go do Ameryki i tam sprzedał.

Jeszcze dawniej, przy sposobności ostatniego występu K. Schratt na scenie w roli cesarzowej Marji Teresy, wybuchł w Wiedniu, w przeciwieństwie do tamtego skandalu, „skandal cichy".

Oto opowiadano sobie ze zgorszeniem, że ze skarbca cesarskiego wydano Katarzynie Schratt do tej roli oryginalne klejnoty Marji Teresy!...

Ale są to już przebrzmiałe historje, o których zapomniano tak, jak zapomniano o samej Ktarzynie Schratt, uważając ją przeważnie za nieżyjącą.

Aż oto teraz przypomniał się światu nowy skandal.

NIENAPISANE PAMIĘTNIKI.

Przed paru dniami była aktorka otrzymała z Ameryki, od swojej bratanicy, artystki malarki, Thei Schratt telegram, że pewien wielki dziennik w Chicago rozpoczął druk rzekowych jej pamiętników pod tytułem „My love Fife" („Moje życie miłosne").

Telegram panny Thei Schratt dodawał, że rzekome pamiętniki traktują bezceremonjalnie

stosunki Katarzyny Schratt z cesarzem

Franciszkiem Józefem, poczem bratanica zapytała, czy ma wystąpić prawnie przeciw publikowaniu tych pamiętników.

Wiadomość ta wywołała w domu Katarzyny Schratt wielkie zdumienie. Aktorka bowiem od długiego szeregu lat żyje w odosobnieniu, a chociaż czyniono jej wielokrotnie świetne propozycje i ofiarowano olbrzymie honorarja autorskie, zawsze się

wzbraniała przed ogłoszeniem

wspomnień ze swojego życia. Bardzo rzadko nawet przyjmowała wizyty dziennikarzy, a w rozmowach z nimi uchylała się od objaśnień na temat dawnego życia dworskiego.

Autorką, a raczej wydawczynią pamiętników Katarzyny Schratt miała być znana amerykańska dziennikarka pani Larry Rue, a redakcja amerykańska zapowiedziała, że zawarty w nich materjał będzie bezcenny dla historji domu Habsburgów, że wyjaśni rozmaite sprawy miłosne domu cesarskiego, życie małżeńskie Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety, tragedję w Mayerlingu i wreszcie pretensje młodego Ottona, syna zmarłego ostatniego cesarza Karola i cesarzowej Zyty, do korony austrjackiej i węgierskiej.

SENSACYJNY PROCES.

Katarzyna Schratt zna dobrze panią Larry Rue. Jest to żona korespondenta pewnego wielkiego dziennika w Chicago, człowieka tak ruchliwego, że posiada nawet własny aeroplan, ażeby natychmiast zjawić się tam, gdzie się zdarzy coś ciekawego. Znany np. był jego lot do Afganistanu podczas walk pomiędzy Amanullachem a jego zwycięskim przeciwnikiem Habibullahem. Pan Rue obecnie znajduje się w drodze do Ameryki, a jego żona bawi jeszcze w Wiedniu. Pani Rue

zaznajomiła się z Katarzyną Schratt

za pośrednictwem baronowej Kiss i hrabiny Apponyi, dwu sióstr pochodzenia rosyjskiego. Szczególnie baronowa Kiss była dla niej dobrą pośredniczką u Katarzyny Schratt, jako żona jej pasierba. Jednakże nawet jej Katarzyna Schratt nie dała upraworocnienia do druku swoich wspomnień, a tylko pozwoliła jej na artykuł opisujący willę przy Gloriettegasse i dom przy Karetner ring.

Zainterpelowana przez baronową Kiss pani Rue oświadczyła uroczyście, że tylko taki artykuł właśnie wysłała do Ameryki. Widocznie więc w redakcji, w samem Chicago,

bez jej wiedzy, dopisał ktoś

do tego osiem innych rozdziałów, zebranych z rozmaitych dawniejszych artykułów i nieścisłych broszurek.

Wobec tego Katarzyna Shratt wysłała do Chicago do swojej bratanicy pełnomocnictwo do wytoczenia procesu o wstrzymanie druku rzekomych pamiętników, a równocześnie wezwała swego adwokata do podjęcia kroków o zapobieżenie przedrukom w Europie.

Człowiek, jako

APARAT RADJOWY.

Przed kilku tygodniami dostawiono do pewnego zakładu obłąkanych w New Yorku człowieka, który po zbadaniu go przez miejscowego lekarza, dr. Leonarda Avery, stał się przedmiotem uwagi całego świata lekarskiego. Człowiek ten twierdził, że wyraźnie słyszy w przestworzu muzykę — czasem brzmią mu w oddali dźwięki taneczne, czasem dolatują go wyjątki z oper, symfonij, oratorjów i pieśni, których słowa niezawsze są dla niego zrozumiałe. O swoich sensacjach muzycznych pacjent dra Avery mówi z takim zadziwiającym objektywizmem i tak dokładnie analizuje swoje wrażenia, iż mimowoli rodzi się myśl, że wiedza lekarska ma tu do czynienia z rzadkim — może dopiero rodzącym się — zmysłem wrażliwości na fale eteru.

PRZEDZIAŁ DLA NIEPALĄCYCH.

Siedzi starszy pan w przedziale dla niepalących. Pali fajkę. Wszyscy protestują. Starszy pan pali dalej. Wchodzi konduktor:

— Tu palić nie wolno! Czy nie widzi pan napisu: „Dla niepalących"?

Na to starszy pan ze spokojem:

— Nie mogę wszystkiego robić, co każą napisy. Tu stoi także: „Noś biustonosz Dobropol!"

MARY ROBERTS RINEHART.

Adwokat i miłość.

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

9)

Tego rana Kasia przyniosła mi list. Poznałem haczykowate pismo panny Joanny Maitland.

> Do WPana Mecenasa J. Knoxa.
>
> Letycja pyta, czy mógłby Pan być u nas dzisiaj na obiedzie. Zmieniła decyzję co do Schroniska Murzyńskich Sierot i chciałaby się Pana o to poradzić.
>
> Z szacunkiem
>
> **Zuzanna Joanna Maitland.**

Listy takie odbierałem bardzo często. Panna Letycja zmieniała decyzję po każdej wizycie w Przytułku i narady z nią na ten temat dawały mi się porządnie we znaki.

Udałem się do biura, przyczem po drodze zrobiłem wywiad z posterunkowym z rogu Chestnut i Union. Niewiele się od niego dowiedziałem. Pamiętał wypadek, ale dodał, że dżentelman jadący taksówką nie poniósł żadnych obrażeń i że nie chciał podać nazwiska, mówiąc, że przejeżdża tylko przez miasto z jednej stacji kolei żelaznej na drugą i że nie życzy sobie niepotrzebnego rozgłosu.

O jedenastej przyjechał do mnie Hunter. Prowadził poszukiwania, chociaż był zdania, że trudno jest zarzucać sieci w polityczną sadzawkę, ni wyłowiwszy coś więcej niżby się chciało, coś, co może ukąsić. Był w dobrym humorze i pytał, czy znalazłem więcej moich „k. v."

Wieczorem udałem się do Bellwoodu. Było to niewielkie miasteczko, oddalone od Manchesteru o dwanaście mil angielskich, z ładną stacyjką, utopioną w zieleni. Wysadzane drzewami ulice nie doczekały się dotychczas linij tramwajowych i panował tu wielki spokój i cisza.

Rezydencja panien Maitland mieściła się na krańcach głównej ulicy. Otaczający ją niegdyś obszerny plac panna Letycja wyprzedała rozsądnie, handlowo, pod budowę domów tak, że samotne siostry uchodziły za wielkie kapitalistki. Musiało to być zgodne z prawdą, bo były oszczędne i nie prawie nie wydawały.

W domu panował wielki porządek, surowy rygor i szara melancholja. Gość, wstępujący w te progi, doznawał wrażenia, że kostnieje w nim wszelki radosny pęd do życia.

Bywałem od czasu do czasu na obiadach w Bellwoodzie i wspomnienia te nie należały do wesołych. Panna Letycja była głucha, ale udawała, że słyszy. Wtrącała się do rozmowy z uwagami nie mającemi nic wspólnego z tematem, co sprawiało, że człowiek musiał się bezustannie przerzucać z przedmiotu na przedmiot. Było to irytujące i męczące. Panna Joanna nic sobie z tego nie robiła, bo odbyła długą praktykę, ja za to zżymałem się i niecierpliwiłem.

Tyranja panny Letycji nie ograniczała się tylko do rozmowy. Panna Joanna była jej stałym kozłem ofiarnym. Pomimo sześćdziesięciu lat biedaczka uchodziła ciągle w oczach siostry za dziecko i to za złe dziecko. Prawdę mówiąc, niejedna dziesięcioletnia filozofka zapędziłaby ją w kozi róg.

Panna Letycja dawała jej do czytania cenzurowane książki i nie pozwalała przeglądać w pismach sprawozdań z procesów rozwodowych. Raz, kiedy lekkomyślna pokojówka wydała na świat piękne niemowlę rodzaju męskiego, panna Joanna została wysłana na wieś na cały miesiąc i sprowadzona zpowrotem dopiero po zdezynfekowaniu domu.

Biedna Joanna przyjęła mnie w hallu z dziecinną serdecznością, szczęśliwa, że jest choć na chwilę bez nadzoru, gdyż panna Letycja przyjmowała mnie zawsze w bawialni, gdzie zasiadała na wielkiej sofie, niby na tronie. Joanna miała na głowie nowy koronkowy czepeczek i szczebiotała jak ptak.

— Jest nasza siostrzenica — mówiła, czekając aż zdejmę płaszcz. Dla Joanny wszystko było „nasze", dla Letycji — „moje". — Będą na obiad lody. Niech pan aby nie powie, że lody są szkodliwe, bo siostraby mi nie dała, a ja tak to lubię.

— Przeciwnie; lekarze zalecili lody moim małym siostrzeńcom — odpowiedziałem poważnie — a i ja sam za niemi przepadam.

Panna Joanna rozpromieniła się jak dziecko. I wogóle tego wieczora była niezwykle wesoła. Może z powodu nowego czepeczka. Później, po katastrofie, starałem się przypomnieć sobie wszystkie jej powiedzenia i wyciągnąć z nich jakiś wniosek, ale mi się to absolutnie nie udało.

D. c. n.

KUPNO i SPRZEDAZ

Auto sprzedam 2 i pół tony na chodzie mocne, porządne. Będzin, tel. 213.

Pianino nowe okazyjnie z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Będzin, Małachowskiego 9, Kagan.

Pianino Szredera koncertowe sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30.

Kupię dywan mało zniszczony, większych rozmiarów, oryginalny smyrneński lub perski. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje firma Helena ulica Warszawska 16. 967-3

POSADY i PRACE

Posadę najłatwiej otrzymasz ukończywszy Kursy Samochodowe Inżyniera Klebera. Sosnowiec, Warszawska 22. Zawiercie 3-go Maja 21. Nauka rano lub wieczorem. Nowe sześciocylindrowe samochody. Zapisy codziennie długoterminowe spłaty ratami po ukończeniu kursu. 8515-

Niańki do dwojga dzieci poszukuje. Zgłoszenia do Apteki w Zagorzu. 1033

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo-korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42 j. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 17-6

Mężczyzna młody, inteligentny, działacz społeczny, prosi wszystkie zakłady przemysłowe i handlowe o jakiekolwiek zajęcie. Zgłoszenia do filji „Kurjera Zachodniego“ w Będzinie pod W. W. 1036

LOKALE

Pokój dla pań, słoneczny, przy rodzinie do wynajęcia od zaraz. Wiadomość Meyerowa Legjonów 27, telefonu 12. 999-2

ROZNE

Kto wydaje smaczne obiady w centrum Sosnowca? Zgłoszenie z podaniem ceny do Redakcji pod G. E. 24. 1031

Pióra wieczne przyjmuje do reperacji Sklep Polski w Będzinie, ulica Małachowskiego 7. Tel. 7-90.

Kuchnia Tow. śpiew. „Lutnia“ w Zawierciu przyjmie stołowników na całodzienne utrzymanie i obiady, obiady smaczne i niedrogie. 1016-3

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJAWSKI.